

Szkolka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — W Niedzielę trzecią po Zielonych świątkach, dnia 9. Czerwca 1839.

Religia.

Męczeństwo Świętego Wita,
Modesta i Krescencyi.

(Podług Skargi.)

Okolo roku dwieście ośmdziesiąt po Chrystusie, prześladował Waleryan Chrześciany z rozkazu cesarza Dyoklecjana i do bałwochwalstwa niewolił. Dowiedziawszy się o iednym pacholęciu, które dopiero miało lat dwanaście, synie zanego męża Hyle, iż służył Chrystusowi, Bogu prawemu, posłał do oycy, aby syna upominał, i od wiary w Chrystusa odwiódł, ieżli go zdrowym chce widzieć. Oyciec, iż nad wolę jego Wit, bo tak było synowi imię, Chrześcianinem został, a bojąc się, aby mu nie zginął, zachęcał go, aby się wyparł Chrystusa, tego umarłego, a czcil bałwany. A on mu rzekł: „Lepieyby się, naymilszy oycze, dowiedzieć, co, a jaki ten iest, którego ze wzgardy umarłym zowiesz; day Boże, abys mnie służby jego pomógł.“ Tak odprawując oycy pacholę ono, cuda czyniąc, lecząc ślepych wiele i chorych, tak, iż się więcéy wiara jego wślawiła, rozjątrzył na siebie Waleryana, i ten zapozwał go przed siebie, i kazał mu ofiary czynić bogom fałszywym. Ale Wit śmieie, a nie iako młodzi zwykli, krzyż święty na się kładąc,

mówił: „Na diabły nigdy nie zezwolę, i rzezanym bogom nigdy się nie pokłonię. Mam Iezusa Chrystusa, Syna bożego, i Boga prawego.“ A oyciec u sądu płakał nad nim, wołając: „Zginęłoś nie-szczęsne dziecie moje.“ A syn nań wołał: „Nie zginałem oycze miły, gdy w gromadzie sprawiedliwych poczytan będę.“ Tedy go kazał sędzia bić różgami i palcatami, i bili go długo. A gdy politowania żadnego nie mieli nad młodym synaczkiem, Pan Bóg ususzył ręce katów onych, iż niemi władać nie mogli. I Waleryan iedną rękę uczuł zarażoną, i wołać poczał: „Rękę stracił!“ a wołając na Hyle, oycy świętego Wita, rzekł: „Widzę, iż syn twój czarownik iest.“ Święty Wit rzekł: „Nie czarownik, alem iest sługa Chrystusów, który umarłe ożywia i po wodzie suchą nogą chodzik, i twoię rękę zleczyć może.“ Starosta na to: „Niech się tak stanie, i niech doznam, ieżliś sługa Boga prawego.“ Podniósłszy ręce pacholę ono, mówiło: „Dla tych, którzy stoją, Iezu Chryste, aby w ciebie uwierzyli, zlecź mu, proszę, tę rękę.“ I wnet była zdrowa, tak, iż go daléy męczyć nie śmiał; ale dał go oycu, mówiąc: „Naucz go lepszego rozumu, aby bogom ofiary czynił.“ Oyciec go wzięwszy, rozmaite skazy i waby podmiatał, któremi go zwiesić

usiłował. Wit zaś wznosił w niebo oczy i modlił się: „Panie! nie day mi w tych sidłach więznąć; niech czart ten pohąbion będzie!“ i zwyciężył wszelkie pokusy. Hyle widząc, że iego wszelkie usiłowania są nadaremne, myślał, iakby mógł syna zabić. A Modestus, ów sługa Chrześcianin, który go był wychował, i z mamką iego Krescencyą, wzięwszy młodzieniaszka, uiechali z Sycylii, miesca swego pobytu, i udali się do Włoch, do Lukanii. Tu opowiadając Chrystusa, zostali poymani; a że się wiary świętęj wyrzec nie chcieli, okuto ich w kaydany i do brzydkiego wtrącono więzienia, i głodem morzono. Modestus lękać się począł, gdy ich na nowe wyprowadzono męki. Widząc to Wit, rzekł do niego: „Nie bój się oycze, a bądź do końca męskiego serca, bo się iuż przybliżyła korona nasza.“ I byli stateczni w wyznawaniu Chrystusa. Poczém kazał Dyoklecyan cesarz w kocioł ołowiu i smoły narzucać, i srogim roztopić ogniem. Co, gdy nastąpiło, wrzucono weń Wita; ale Bóg wszechmocny uchronił go od wszelkięj skazy. I stanął Wit w środku onego kotła, wołając na cesarza: „Dziękuję i sługom twoim, za tę dobrą łaźnią, którąś mi zgotował.“ A lud krzyknął: „Wielki iest Bóg pacholecia tego!“ Wyszedłszy Wit cały, rzekł do cesarza: „Wstydz się diable z oycem twym szatanem; takie cuda widzisz, a wiary nie daiesz Panu memu.“ A cesarz się bardzięj gniewem zapalając, lwa przywieść kazał, którego się samego ryku lud przeląkł, i puszczo go na świętego Wita; a ten krzyż święty uczyniwszy, lwa tak uskromił, iż ten do nóg się iego położywszy, lekko ie lizać począł; i mówił Wit: „Niezbożny cesarzu! bestye Boga znaia, Stwórcę swego,

a ty rozum mając, wierzyć weń nie chcesz.“ A widząc Dyoklecyan, iż się ludzi wiele do wiary w Chrystusa skłania, rozkazał, aby Wita, Modesta i Krescencyą, na katowni rozciągniono, bito i żelazmi targano. Co gdy słudzy czynili, wszystkie członki ich rozszarpali, i w oném wielkiem mordowaniu oddali niezwyciężone dusze swe zwycięzcy swemu Chrystusowi. Ciała ich zebrawszy pewna zacna pani, Florencya, Chrześcianka, z uczciwością pogrzebła.

Lubo młodym i słabym był Wit co do lat, starym i wytrwałym okazał się co do wiary. Zkądże mu się wzięła ta moc, to zamiłowanie Iezusa i iego świętęj nauki? Wszakże rodzice iego byli poganie, a poganie zacięci? Oto z wychowania, które całkiem powierzyli chrześciańskim ludziom, Modestowi i Krescencyi, mamce. Z mlekiem iey wyssał niejako miłość i cnotę. O! iakże ważną iest rzeczą to wychowanie dzieci! Bałwochwalscy Rzymianie oddalali sługi od swoich dzieci, które nie mówiły czysto ich mową. Chrześcianie dzisieysi muię cenią moralne wychowanie swych dzieci, cierpiąc w domach swoich, przy dzieciach, ludzi złęj mowy, złęgo serca i niemoralnego, bezbożnego postępowania. Z takimi ludźmi żyją ich dzieci; będą one lepsze od nich? Za młodu napiją się trucizny zgorszenia, a gdy tą się nasycą, staną się zakałem Kościoła i kraiu.

O! szczęśliwe dziecko, co przy początku rozwłaniania się iego rozumu, w około siebie samych widzi ludzi spokojnych, pobożnych, sprawiedliwych i skromnych; szczęśliwe, trzykroć szczęśliwe! bo chociaż w późniejszym wieku przez zbieg okoliczności dostanie się między zgryzie zepsutych, nie tak łatwo pójdzie za ich złym przykładem, bo owe wzory cnot,

na które się od kolebki patrzyło, tem iasniéy w pamięci świetnieć mu będą i ochronią go od zboczenia z drogi prawéy przykazań Boga i Kościoła.

Gospodarstwo.

O pożytku z chowu bydła, a w szczególności z wołów i koni.

(Dalszy ciąg.)

Chceszli więc, miły gospodarzu! osiągnąć podobneż pożytki z dobytku swego, miéy przedewszystkiem usilną staranność i uwagę swoję, na zdrowe i chędogie onegoż paszenie i pielęgnowanie; a zaś nasamprzód zachoway stosunek między ilością miéć się mających sztuk bydła w przyszłości, a obecną obszernością i dobrocią pastwiska swego. Wprawdzie wymiarkowanie to, ile dziennie jedna sztuka rogacizny potrzebuie pastwiska, iest w niezawodném tegoż oznaczeniu nie tak łatwem, albowiem zawisło ono od wielkości wzrostu każdéy szczególney sztuki bydła; jednak w ogólności przyy-
muie się: iż dla wołu rosłego przeszło dwie mórg, dla krowy zaś rasy zwyczajnéy około półtory morgi dobrego pastwiska potrzeba. Tego się tymczasem trzymając, gdy późniéy doprowadzisz swe pastwisko do lepszego stanu, będziesz i ty mógł z czasem więcéy inwentarza swego na niém wyżywić. W tych zaś twoich zabiegach i starannościach o przyszłe ulepszenie gospodarstwa swego, weźmij sobie, miły włóścianinie, za wzór do naśladowania, iezeli nie własnego dziedzica, to przynajmniej którego w pobliżu siebie z będących światłych i zamożniejszych, a osobliwie z posiadania gruntownéy znajomości sztuki rolniczéy słynnego pana ziemianina, pro-

wadzącego w swéy obszerney włóści urządzienia gospodarcze według naykorzystnieyszych, a zarazem i naytańszych doświadczonych iuż zasad téy przemysłowéy nauki, a każdego czasu będziesz się mógł sam naocznie przekonać, ileto oni podeymują niezmordowaney czynności, baczności i rozwagi na udoskonalanie każdego szczególu z gałęzi gospodarstwa swego, by za te nieustanne mozoły odnieść mogli z nich w swym czasie ogromne korzystne zbiory, dające się łączo zamienić na wielki pieniądz. Onito naydokładniéy umieją oceniać nie tylko dobroć, ale bardziéy ieszcze wartość otrzymywanego pognoiu z chowu wybornego bydła swego, (u nas dotąd niestety! we wielu ieszcze, a szczególniéy w pomniejszy-
szych gospodarstwach, bardzo zaniedbanego), iako będącego nayważniejszą odnogą bogactwa ich; a niepuszczając go nigdy z oka, pielęgnuią w pieśczętach lubości, nazywając kochanym bydełkiem, i słusznie czynią, bo gnóy bydlęcy daleko więcéy iest wart, aniżeli koński. Takową różnicę pognoiu mając na uwadze, doświadczay się sam na własnym dobytku, który gatunek z bydła twego przynosi ci naywięcéy i naylepszego nawozu, a przekonasz się: iż pognoy rogacizny przechodzi wszystkie inne w dobroci, bo mając tę własność ciągnienia w siebie tyle wilgoci z powietrza, ile iéy tylko utrzymać może, i gdy zbyt długo takową w sobie zachowuie, nie wyplenia się téż tak prędko, bo trzy lata w łonie ziemi ciągle dobrze skutkuje, i z téyto właśnie przyczyny dogodnym się staie każdemu rolnikowi do wszystkich iego pól, gdyż zimny grunt ogrzewa, gorący zaś swą wodnitością chłodzi, i z tego także bardzo iest pożytecznym dla małych gospodarstw, iż przyy-
muiać

w siebie wiele podścielisk, łatwo im domnaża przezto brakujący mierzwy. Koński gnój, chociaż ma równą z nim tęgości siłę, jednak o wiele będąc gorętszy od bydlęcego, strawia się już zaraz w pierwszym roku dla téj swéj wewnętrznej gorącości, i ztądto na zimno-gliniaste tylko grunta przydatnym być może, bo grunta, i tak już przez się same gorące, tém bardziéj rozpala i bardzo szkodliwie w nich skutkuje. Chcąc go użyć z pożytkiem dla roli, miesza go się zwykle porówno z bydlęcym, by tę jego gorącość chłodnym gnoiem bydlęcym nieco ostudzić. Takowego pognoiu mieć na przyszłość we wielkim zasobie, niech będzie twoją teraz największą starannością, gdyż za jego tylko pomocą będziesz w stanie, miły włościaninie, z rokiem każdym rolę swoją przymnażając ci się mierzwą co raz lepiéj w płodność zasilać, i raz przecie nieustającą chwalebnią tą skwapliwością dojdiesz do tego stopnia ulepszenia swéj roli, iż z niéj nie tylko rokrocznie odnosić będziesz obfity plon, za łaską naydobrośliwszégO Opatrzności, błogosławiącégO pilnym pracom i usilnym staraniom pezcziwego, pracowitego człowieka, obdarzając go obficie hoynemi swemi dary, ale idąc i w naśladowaniu wskazanego ci powyższego sposobu postępowania sobie z swym dobytkiem i rolą, podźwigniesz gospodarstwo swoje, chociażby ono było i naymniejszém do daleko wyższéj wartości pieniężnéj, aniżeli cię ono kiedyś tam przy nabyciu kosztowało.

(Koniec nastąpi.)

Rozmaitości.

Reguły powszechniejsze F. Karpińskiego dla gospodarzów w domu.

Przystówie niesie: iaki pan, i słudzy tacy. Gospodarz ma dać przykład do enoty i pracy.

Lenistwo traci, praca zyskuje ostrożna. Nie odkładaj na jutro, co dziś zrobić można.

Dla każdéj rzeczy miejsce naznaczyć należy. Uważaj, czy każda rzecz na swém miejscu leży.

Zayrzyj często w każdy kąt. By ich nie karano, Pilni będą służebni, robiąc, co kazano.

Trzeba tę opinią zrobić w niższych w domu, Że rządzić umie rządzić, bez krzywdy nikomu.

Iak nayprostsza linia, iest naykrótszą wszędzie, To, co może być proste, niech krzywe nie będzie.

Przewiduj, zapobiegaj, byś straty nie miał, Głupi mówi po szkodzie: „Jam się nie spodziewał.”

W zagrodzie i blisko niéj niech się nic nie pali. Ogień wielu pogubił, co mu dowierzał.

Zawsze masz się do robót gruntownych sposobie, Nie dosyć to iest zrobić; ale dobrze zrobić.

Nie polegaj ze wszystkiém na inszych posłudze. Ile można sam dogrzyj; ślepe oczy cudze.

Miey dozór, twój robotnik żeby nie próżnował; Miey litość, i nad siłę żeby nie pracował.

Dziś napraw, co potrzeba koniecznie naprawić. Jutro może taż praca w dwóynasób zabawić.

To rób w pogodę; a to odkładaj na słotę, Ale zawsze namysł się, nim zaczniesz robotę.

Nie umiesz czego zrobić, lepiéj szukać rady, Niż ze szkodą popelniać w twéj robocie wady.

Nie pytaj się, czy pełnia, czyli kwadra nieba, Pracuj każdego czasu, gdy co robić trzeba.

Porządne ochędństwo i w domu i wszędzie, Dobrego gospodarza pierwszym znakiem będzie.

Nie dokończysz wszystkiego, pracując dniem całym, Ma co robić gospodarz, byle chciał być dbałym.

Gospodarz długo śpiący, robi zbioru mało. Spał dosyć, gdy siedm godzin spanie mu zabrało.

Nr. 5ty i 6ty (roku szóstego) **Przyjaciela ludu** zawiera następujące artykuły:

- Nr. 5.: Józef Peszka (z obrazkiem). Bitwy na Sokołowie w Polanicy (z obrazkiem). Wystawa obrazów w Poznaniu. Bitwa pod Kirchholmem. Pieśni, które lud wiejski w okolicach Osterode, w Prusach wschodnich, śpiewa, (z muzyką).
- Nr. 6.: Chodowieckiego: „Ucieczka króla Stanisława z Gdańska“ (z obrazkiem). Bitwa pod Kirchholmem (ciąg dalszy). Pałac Necessidades (z obrazkiem). Franciszek Xawery Dmochowski (z obrazkiem). Pieśni, które lud wiejski w okolicach Osterode, w Prusach wschodnich, śpiewa, (ciąg dalszy), z muzyką.